

Stanisław Soyka, Nim Wstanie Dzień

Ze świata czterech stron,
z jarzębinowych dróg,
gdzie las spalony,
wiatr zmęczony,
noc i front,
gdzie nie zebrany plon,
gdzie poczerniały głóg,
wstaje dzień.

Słońce przytuli nas do swych rąk.
I spójrz: ziemia ciężka od krwi,
znowu urodzi nam zboża łan,
złoty kurz.

Przyjmą kobiety nas pod swój dach.
I spójrz: będą śmiać się przez łzy.
Znowu do tańca ktoś zagra nam.
Choć nie dziś

Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś.
Za noc, za dzień
doczekasz się
wstanie świt.

Chleby upieką się w piecach nam.
I spójrz: tam gdzie tylko był dym,
kwiatem zablizni się wojny ślad,
barwą róż.
Dzieci urodzą się nowe nam.
I spójrz: będą śmiać się, że my
znów wspominamy ten podły czas,
porę burz.

Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś,
za noc, za dzień,
doczekasz się,
wstanie świt.